Nr. 10. W Tarnowie 20go maja 1901. **R. V.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.
Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.
»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

✝

JX. Isaak Mikołaj Isakowicz

arcybiskup obrz. ormiańskiego.

(ur. w Łyścu w r. 1824, ord. 1848, kons. 1882, um. 28 kwietnia).

Przestało bić serce, które miłością szeroką, miłością kapłana-patryoty, obejmowało kraj cały. Umarł — i to ze zmartwienia — mąż, który całem życiem starał się zasłużyć na napis na pomniku: „Tu spoczywa ten, który ukochał swoich“! Straciliśmy w nim kaznodzieję wymownego i ojca prawdziwego, ale pozostanie w naszej pamięci i — da Bóg — odbije się w życiu wzór jego czynnej miłości Boga i ludzi. Niech odpoczywa w pokoju!

Nowa enuncyacya p. ministra oświaty w sprawach szkolnych.

(*Dok.*) Weźmy propedeutykę filozoficzną. Nowa instrukcya prostuje niektóre błędy dawniejszej (na które zwróciłem uwagę w artykule. zamieszczonym w „Zeitschrift für die öster. Gymnasien z r. 1898 p. n. „Zur Propädeutikfrage) i dodaje potrzebną bardzo prze-

strogę: „*Schonung der religiösen Gefühle und Ueberzeugungen ist übrigens hier nicht weniger selbstverständliche Pflicht des Lehrers als in anderen Lehrgegenständen*“ (s. 273). Czegóż więc jeszcze mamy prawo żądać? Każdy nauczyciel ma „szanować uczucia religijne i przekonania uczniów“: czyż to nie powinno zadowolić nawet „najskrajniejszych klerykałów“? Niech tylko profesorowie nie występują otwarcie przeciw wierze uczniów, niech sobie z niej nie szydzą, a chociażby młodzież dorozumiała się z ich wykładów, że oni sami nie mają wiary i chociażby skutkiem tego powstały w jej sercach wątpliwości — już nie spotka się jej „wychowawca“ z żadnym zarzutem ze strony przełożonych swoich! Jednakowoż katolik nie może na tem poprzestać i musi domagać się innego traktowania propedeutyki, a mianowicie owych zagadnień najważniejszych, o których mówi także katecheta a które nasuwają się same przy nauce logiki i psychologii. Autor instrukcyi oświadcza się stanowczo przeciwko wciąganiu jakichkolwiek kwestyi metafizycznych do propedeutyki. A więc nie chce, żeby uczniom mówiono, iż istnienie Boga i duszy różnej od ciała, wolnej i nieśmiertelnej, należy do prawd, które udowadnia sam rozum, — zagadnienia tego rodzaju mają być jak najstaranniej omijane w logice i psychologii! Zdaniem autora nie będą się nawet uczniowie nigdy pytali o takie rzeczy, jeżeli całe nauczanie będzie miało charakter poważny i ściśle umiejętny. Ale na to trzebaby chyba zmienić naturę ludzką, żeby uczniowi, zajmującemu się psychologią, nie przyszły na myśl pytania, dotyczące istnienia duszy i argumentów, dowodzących jej wolności i nieśmiertelności (o których mowa jest w dogmatyce i etyce)! Cóż więc ma o tem nauczyciel powiedzieć, jeżeli który z uczniów poruszy te zagadnienia? Czy ma im raz na zawsze pytań takich zabronić jako nie należących do rzeczy? Albo czy ma ich odesłać do „nauczycieli religii“, stwierdzając, że jego zdaniem prawdy te nie dadzą się udowodnić filozoficznie, ale wolno w nie wierzyć? — Czyli też lepiej będzie wyrazić się jak najoględniej w tym duchu, że są to kwestye bardzo zawikłane i trudne, należące do metafizyki, że jednak nie można odmówić siły przekonywającej argumentom, które przytaczają XX. Katecheci, kiedy dowodzą z rozumu istnienia Boga i duszy i wolności woli?

Otóż możemy być pewni, że ani w pierwszym ani drugim wypadku nie spotka się nauczyciel z żadnym zarzutem ze strony władz wyższych, a przecież uczniom jego nasunie się zaraz wątpliwość, czy prawdy owe dadzą się rzeczywiście udowodnić samym rozumem, jak twierdzi katecheta. Najlepszą jeszcze będzie odpowiedź

trzecia. Ale dopiero wtedy przyczyni się propedeutyka do utwierdzenia wiary, jeżeli nauczyciel stać będzie na stanowisku filozofii chrześcijańskiej i wyłuszczy argumenty wspomniane w sposób dla uczniów przystępny. Może on sam mieć swoje wątpliwości w rzeczach wiary, ale jako pedagog nie spełniłby swojego zadania, gdyby w obec młodzieży wyrażał się sceptycznie o filozofii, która dochodzi w tych kwestyach do wyników pozytywnych. Tu warto zaznaczyć uderzającą różnicę pomiędzy „Instrukcyą“ austryacką a francuską, odnoszącą się do nauczania filozofii (por. „Instructions concernant les programmes de l'enseignement secondaire classique“. Paris. 1892). Jakkolwiek francuska „Rada Wyższa“ i ministerstwo oświaty nie opiera się o zasady chrześcijańskie i nie uznaje żadnej filozofii „państwowej“, to przecież i republika dzisiejsza pozwala jedynie na taki wykład filozofii w swoich liceach, który daje podstawę nauce o obowiązkach moralnych. Żąda się więc od profesorów dosyć wyraźnie (str. 114), żeby uznawali „istnienie Boga, duszy, prawa moralnego, wolności“ i żeby nie oddalali się zanadto od poziomu owych idei, które stanowiły dotąd podwalinę społeczeństw (120—123). Otóż nie przemawiam za wprowadzeniem do naszych gimnazyów systemu francuskiego, za obszernym wykładem metafizyki i innych umiejętności filozoficznych, ale jestem przekonany, że i nasza propedeutyka powinna pouczać młodzież o tych prawdach, które zawsze stanowić będą „podwalinę społeczeństw“, a które podaje w wątpliwość sceptycyzm, wkradający się już i do szkół średnich. Tu nie wystarczy polecenie instrukcyi, żeby nauczyciel wprost nie występował przeciw religii, trzeba raczej powiedzieć wyraźnie, że umiejętność filozoficzna godzi się z religią.

Takie więc zmiany i dodatki w instrukcyach ministeryalnych przyjęlibyśmy z wdzięcznością. Rzeczą inspektorów i dyrektorów będzie przestrzegać, żeby wszyscy nauczyciele trzymali się istotnie wskazówek władzy. W tym zaś celu trzebaby jeszcze dodać kilka przynajmniej zdań do najnowszej instrukcyi ministeryalnej dla c. k. inspektorów szkół krajowych z 3 listopada 1899 (przedrukowanej w „Muzeum“ z grudnia 1900). Jest tam w jednem tylko miejscu (w §. 1ym) wzmianka o religii, ale to wzmianka bardzo charakterystyczna, obmyślana zupełnie w duchu biurokracyi wiedeńskiej: „Sie (die Landesschulinspectoren) haben mit aller Aufmerksamkeit darüber zu wachen, dass die Schule nicht zu politischen, nationalen oder *confessionellen Umtrieben missbraucht* werde“. Czyż słowa te nie wymagają autentycznego komentarza? Czyż nie powinienby p. minister powiedzieć, jakie to „zabiegi wyznaniowe“

są zabronione? Gdyby tu chodziło o wycieczki protestantów przeciw katolicyzmowi albo nauczycieli religii żydowskiej przeciw chrześcijaństwu, nie możnaby nic zarzucić temu zakazowi, chociaż jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy on cel swój osiągnie, czy zwłaszcza nauczyciele żydzi nie uchylą się z pod wszelkiej kontroli? Jeżeli jednak inspektor niechętny „klerykałom“ będzie uważał za swoje zadanie występować przeciw katolickiej „propagandzie wyznaniowej“ w szkołach ludowych i średnich, w takim razie nie przysłuży się ten paragraf z pewnością sprawie wychowania. Bo przecież żaden katecheta nie może poprzestać na budzeniu „uczuć religijnych“ międzywyznaniowych, na zachęcaniu młodzieży do pracy, posłuszeństwa itd., ale każdy musi wpajać w nią przekonanie, że tylko nauka katolicka jest prawdziwa, każdy musi zbijać błędy żydów, protestantów i innych sekciarzy (unikając naturalnie wyrażeń, któreby wzniecały nienawiść ku innowiercom), każdy powinien zachęcać swoich uczniów, żeby stali niezłomnie przy swojem „wyznaniu“, żeby przystępowali do bractw i stowarzyszeń katolickich itd., ale czyż taka działalność katechety lub świeckich nauczycieli wierzących nie da się wciągnąć w zakres pojęcia „agitacyi wyznaniowej“? Wszakże dotychczas zawsze tak było, że blady, bezbarwny wodnisty katolicyzm ministeryalny powstrzymywał wszelką działalność gorliwszą Katechetów i nie dał się wcale zaniepokoić faktem, iż indeferentyzm religijny szerzy się coraz bardziej pomiędzy młodzieżą. Nic zatem nie byłoby dziwnego, gdyby jeden i drugi inspektor takie przypisał znaczenie słowom przytoczonym instrukcyi.

Ze sprawą religii łączy się także ściśle sprawa „*patryotyzmu austryackiego*“, która musi bardzo obchodzić p. ministra. Z jednej bowiem strony nie tają się zwolennicy hasła: „Los von Rom!“ ze swoją niechęcią ku Austryi,—z drugiej zaś strony dążą i socyaliści do wyplenienia uczuć patryotycznych w sercach młodzieży. Nie potrzebuję zresztą rozwodzić się nad tem, ile złego narobił i w tym względzie centralizm wiedeński przez błędne albo nawet niedorzeczne pojęcie „patryotyzmu austryackiego“: nie pozwalano Polakom, Czechom, Słoweńcom i innym narodom, wchodzącym w skład monarchii, rozwijać się swobodnie i miłować swojej ojczyzny, nie przyznawano im równouprawnienia, żeby ich przez to przywiązać do Austryi, żeby one wszystkie widziały w niej obronę swoich interesów narodowych;—myślano zaś, że uczniowie staną się dobrymi Austryakami, kiedy im profesorowie będą wystawiali dzieje monarchii w najlepszem świetle, kiedy im każą czytać liczne ustępy poetyczne i prozaiczne, odnoszące się do tych dziejów i śpiewać

od czasu do czasu „hymn ludowy“. Takim jednak sposobem nie można było celu osiągnąć, nie można było zapobiedz walkom między Słowianami a Niemcami ani rozszerzeniu się pomiędzy młodzieżą niemiecką patryotyzmu „pangermańskiego“. Prawda, że jak mówi p. minister, nie godzi się i w tym względzie całej winy przypisywać szkole państwowej, ale raczej są inne jeszcze przyczyny obecnego stanu rzeczy, a mianowicie „czasy wzburzone, przesiąknięte nienawiścią, namiętności wynoszone z domu rodzicielskiego i ze *stancyi studenckich*, szkodliwe *książki i dzienniki*. Tych wpływów nie potrafi odwrócić szkoła, bez względu czy znajduje się ona w zaciszu klasztornem czy wśród gwaru wielkiego miasta. Bakcyl nienawiści i namiętności wciska się wszędzie, pleni się i przygotowuje grunt, na którym częstokroć najidealniejsze uczucia, najszlachetniejsze porywy narodowe przeistaczają się w działalność nielojalną. Nad takim stanem rzeczy ubolewamy, lecz nie w naszej jest mocy zmienić go za jednym zamachem“.

Wszystko to prawda, ale i szkoła nie jest tutaj bez winy, jeżeli nie troszczy się o wychowanie i o życie pozaszkolne uczniów, jeżeli im pozwala uczęszczać na widowiska niemoralne, czytać złe książki i dzienniki, jeżeli nie używa tych środków, jakich użyć może, dla uszlachetnienia dusz jej powierzonych. *X. Dr. A. Pechnik.*

Jak dawno istnieje rodzaj ludzki?

(*C. d.*) Do najśmielszych hipotez o starożytności rodu ludzkiego dały pochop pisarzom niechętnym Pismu św. opowiadania Berozusa, kapłana Baalowego w Babylonie, który dla nowego władcy nad swoją ojczyzną, Antyocha Sotera (280—261 prz. Chr.), króla syryjskiego, napisał po grecku trzytomowe dzieło p. t. Χαλδαϊκά. Dzieło to zaginęło wprawdzie, ale zachowały się z niego urywki, przechowane w dziełach późniejszych pisarzy, jak u Józefa Flawiusza, Eusebiusza, Syncella i innych. Otóż z tych urywków dowodzą pseudouczeni historycy, że Berozus, oparty na źródłach miejscowych, przedstawił w pierwszym tomie geograficzny i statystyczny opis swojej ojczyzny, w drugim podał historyę z czasów przed Nabonassarem (Nabonedem) i podzielił ją na dwie epoki: przedpotopową i popotopową. W przedpotopowej miał umieścić 10 królów, których panowanie wypełniło ni mniej ni więcej jak 432.000 lat. W popotopowej epoce miała Babylonia według tego samego źródła 36 królów w przeciągu 34.090 lat; po nich nastąpiła

dynastya Medów przez 224 lat; następnie dynastya nieznanego pochodzenia z 11 królami i z nieznanym czasem panowania, potem dynastya chaldejska z 49 królami w okresie 548 lat; dynastya arabska z 29 królami w 245 latach, wreszcie dynastya Nirzyadów z 45 królami w przeciągu lat 526, poczem nastąpił Phul i jego potomkowie, poprzednicy Nabonassara.—Trzecia księga rozpoczyna się panowaniem Nabonassara, o którym Berozus powiada, że chciał zniszczyć wszelkie dokumenta dawniejsze, aby o jego poprzednikach pamięć zaginęła, a on sam aby był uważany za pierwszego władcę swojego kraju. Dalszy ciąg opowiadania Berozusa płynie już jednostajnie; czas panowania liczy się już nie tak jak w pierwszych tomach na okresy „sary“ i „nery“, ale poprostu na lata i przyznać trzeba, że znakomite odkrycia dzisiejszych Assyryologów, znajdujących prawdziwą kopalnię autentycznych źródeł historycznych w licznych bibliotekach, składających się z tabliczek ceglanych, pokrytych pismem klinowem, jakoteż relacye historyczne Ksiąg Pisma św. zupełnie harmonizują z tem opowiadaniem Berozusa. Wnioskując tedy z jego prawdomówności w 3ciej księdze na takąż samą szczerość w księgach poprzedzających, musiałoby się przyznać, że rodzaj ludzki już nie kilka i kilkadziesiąt tysięcy lat, ale do miliona lat zamieszkuje tę ziemię. Któż jednak nie widzi tu gwałtownego skoku od bajania mitycznego w pierwszych dwóch częściach do ścisłego opowiadania w trzeciej części? Alboż sam autor nie zdradza się z tem, że do pierwszych dwóch ksiąg nie miał żadnych źródeł, skoro na początku trzeciej opisuje, że Nabonassar kazał wszystkie stare archiwa poniszczyć? Jeżeli Nabonassar w 8 wieku przed Chr. wszystkie dawne zabytki historyczne poniszczył, to skądże Berozus w 3 wieku przed Chr. mógł czerpać tak dokładne wiadomości? Bezwątpienia nie zkądinąd, jak tylko z podań bajecznych lub z własnej fantazyi. I nie brakło mu pobudki do przypisania swej ojczyźnie odległej starożytności. Wszak pisze dzieło historyczne dla najeźdzcy, dla nowego Pana nad swoją Ojczyzną; a więc myślał sobie: trzeba mu zaimponować odległą naszą starożytnością. Bodaj jednak czy mu zaimponował; to atoli pewne, że zaimponował nowoczesnym niedowiarkom, puszczając obfity strumień bajek na ich młyn, produkujący za wszelką cenę dowody przeciw Biblii.

Nie długo jednak cieszyli się nieprzyjaciele Biblii nawet tak problematycznej wartości dowodami, jak opowiadanie Berozusa w pierwszych dwóch częściach jego dzieła. Śmiertelny cios ich hipotezom zadały badania pisma klinowego i spisanych w tem piśmie starożytnych dzieł assyryjsko-babilońskich. Nieocenionej zasługi prace takich mężów jak: Jerzy Fryderyk Grotefend, Eugeniusz Burnouf, Chrystyan Lassen, Hen-

ryk Rawlinson, Juliusz Oppert, Franciszek Lenormant, Henryk Layard, nietylko umożliwiły odczytanie starożytnych bibliotek klinowych, ale i wykazały, że era stworzenia człowieka, jaką Biblia w przybliżeniu podaje, jest ze wszech miar prawdopodobną. Toteż najnowsi, nawet nieprzychylni wierze katolickiej, assyryolodzy bardzo redukują zawiązki cywilizacyi w krajach nadeufratowych. Bunsen przyjmuje r. 3874 przed Chr.; Gutschmid r. 2447, Brandis 2456, a Oppert 3540 jako pierwszą pewną datę w historyi Babilonu.

Doskonałem analogon do Berozusa i zabytków w piśmie klinowem jest Maneton i zabytki egipskie pokryte hieroglifami. Czem był Berozus dla Antyocha Sotera, tem Maneton dla Ptolomeusza, także Soterem przezwanego (323—285 prz. Chr.). Równocześnie z Berozusem napisał Maneton po grecku trzytomowe dzieło p. t. Αἰγυπτιακά. Dzieło to zaginęło, a zaledwie urywki z niego przechowały się w pismach późniejszych pisarzy a mianowicie u Józefa Flawiusza, Juliana Afrykańskiego, Euzebiusza i Syncellusa. Z odszukanych po dziś dzień resztek dzieła Manetona widać, że składało się ono z dwóch części, z których pierwsza tokiem kronikarskim przedstawiała dzieje starego Egiptu aż do czasów greckich; w drugiej zaś zamieszczone były spisy dynastyi i królów egipskich. Z tych to spisów pokazuje się, że Maneton miał więcej zmysłu krytycznego, niż Berozus. Przed Ptolomeuszami miało według Manetona panować w Egipcie 31 dynastyi przez ogólną liczbę lat 3942. Dodawszy do tej liczby dalsze 331 lat, które upłynęły od początku panowania Ptolemeuszów do naszej ery, otrzymamy liczką 4283, jako datę zawiązku politycznej jedności w Egipcie, która to liczba nie różni się wiele od tego rezultatu, jaki otrzymujemy na datę stworzenia świata z badań Pisma świętego. Słusznie jednakże autor artykułu „chronologia“ [1]) wyraża wątpliwość co do rzetelności onej daty Manetona i pyta się: 1o czy liczby jego przechowały się niezepsute, a 2o jak je liczyć? I również słusznie odpowiada na te pytania: „Co do 1o nie możemy odpowiedzieć twierdząco, bo tekst Manetona przechował się tylko w wyciągach u innych autorów, z których każdy inaczej te cyfry podaje. Co do 2o faktem jest dostatecznie przez wszystkie pomniki egipskie stwierdzonym, że kraina ta w dawniejszych wiekach była podzieloną na kilka królestw i nie stanowiła jednolitej monarchii. Maneton też przy dynastyach podaje ich stolice. I tak: 1 i 2 panowały w Thinis, 3—5 w Memphis, 6 w Elefantynie, 7 i 8 w Memphis, 9 i 10 w Herakleopolis, 11—13 w Tebach itd. Można zatem mniemać, że podana przez Manetona liczba dynastyi nie

[1]) Zob. Encyklop. kość. Warszawa. T. 4. str. 531.

znaczy, iżby one miały kolejno po sobie następować, lecz że przynajmniej niektóre były sobie współczesnemi, rządząc różnemi częściami Egiptu... Co jeżeli tak jest, ogólną liczbę 3950 wypadnie zmniejszyć do 2000 lat, do których gdy dodamy 331 jakie upłynęły od Aleksandra W. do J. Chr. będziemy musieli naznaczyć 2330 jako datę założenia państwa Egipskiego i wstąpienia pierwszej dynastyi na tron." Tem chętniej przyznajemy słuszność powyższej argumentacyi, autora, iż rzetelność Manetona wogóle wydaje się podejrzaną już przez to samo, że nie brak w jego dziele istnych bajek, jak n. p. ta, że Żydów z Egiptu wypędzili sami Egipcyanie z obawy, aby się od nich nie zarazić trądem, którym wszyscy potomkowie Izraela mieli być nawiedzeni. (*C. d. n.*)

X. Dr. Jan Bernacki
kanonik katedr.

O Różańcu św. Kazanie wtóre.

Według ks. Fabiana Birkowskiego.

„*Komu cię porównam, albo komu cię przypodobam córko Jeruzalem, albo z kim cię zrównam dziewico, córko Syonu: albowiem wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię uleczy*"?
(Thren. 2, 13.).

Do tej korony różanej nie tylko białe róże wchodzą, wchodzą i czerwone; nie tylko wesołe, wchodzą i żałosne; one tajemnice, z których każda mieczem stanęła w sercu Panieńskiem, one tajemnice jako morze nieprzebrane, na które gdy przyszedł św. Prorok Jeremiasz, trzykroć jedno powtarza: „*Komu cię porównam, komu cię przypodobam, z kim cię porównam*"?, abyśmy pilno słuchali nowin bardzo żałosnych. Zowie żałobę Bogarodzicy „*skruszeniem*", aby dał znać, iż dusza Panieńska od ciężaru boleści wielkiej była jakoby w drobny proch obrócona. Przyrównywa ją „*morzu*", albowiem na ten czas Marya była jako morze mirry, była jako ocean gorzkości. Ani mu podobieństwo stosowniejsze na myśl przyjść mogło. Bo jaka proporcya jest morza do jezior małych albo potoków, taka bólów innych do boleści, które ponosiło serce Bogarodzicy. Przyrównywa Prorok boleści Maryi morzu, bo jako w morzu nie masz żadnej kropli, którąby z słoności morskiej nie nabrała w siebie gorzkości jakiej, tak w duszy Panieńskiej nie było takiego kącika, ani cząsteczki, którąby nie wyczerpnęła okrutnej męki z bólu synowskiego. „*Któż cię uleczy?*" Przebite serce twoje mieczem; rana to śmiertelna! jedyny serca twego lekarz między

dwoma łotrami ukrzyżowany, serce jego włócznią przebite, wodę z siebie leje i krew, a tobie krwawych łez okazyą jest nową. Cóż poczniemy z Matką naszą, z Panią naszą, z Obroną naszą? Dostańmy róży czerwonej, kwiecia ulubionego. Sama o nię prosi: „*Obłóżcie mię kwieciem* (Cant. 2, 5.). Orzeźwijcie mnie zapachem kwiatów, albowiem do Syna mojego, którego miłuję, tęsknię, przy umierającym omdlewam, umieram. Dwa wielkie uczucią: miłość i żal tak utulicie, gdy mię przy Synu, wedle krzyża postawicie i ze mną współboleć będziecie. Przyjaciele moi, wy przynajmniej, zlitujcie się nademną, obaczcie to morze żałosne moje, okrutny ten miecz Symeonów w sercu mojem, a płaczcie ze mną, pomóżcie mi łzy wylewać nad grzechami świata wszystkiego, które tak okrutne męki zadały Synowi mojemu.“ O tem ja imieniem Jej chcę mówić na dzisiejszem kazaniu w imię Pańskie. Zdrowaś Marya.

* * *

Ona róża biała, prześliczna, patrzcie *jako się naprzód zmoczyła we krwi, gdy w Ogrojcu na modlitwie była.* Wspomina to pofarbowanie róży Łukasz św. (22, 44.): „*I stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię*“. Były to krople prawdziwej krwi. Gwałtowne uczucie wyciska pot z ciała. Ten gwałt uczucia może być tak wielki, iż gdy nie stanie wody na pot, krew wyciśnie. Ciało Pana Chrystusa i dla przykrej drogi i dla przeszłych modlitw i dla samej potyczki, którą miał stoczyć nazajutrz z boleściami i śmiercią, zapociło się było dostatecznie; przyszła modlitwa trzecia, która i silniejsza i dłuższa była, a że smutek, który był już zapędził krew do serca w obojej modlitwie, rósł co dalej tem więcej, wycisnął krew z ciała, jako prasą winne grona się wytłaczają. O miłości gorąca! o szczodrości prędka i bogata. Jeszcze ziemia nie była zorana pługiem nieprzyjacielskim, a już bogate żniwo z siebie daje; jeszcze wiader nie puszczono w studnie, jeszcze pompy nie ruszono, jeszcze rur nie postawiono, ani wodociągu, a już wód mnóstwo wypada i tu i tu z ciała wszystkiego; jeszcze grona winnego prasą krzyżową nie ściśniono, a wino dobrowolnie bieży; jeszcze oliwa prasami nie jest zbita, a olej dostatkiem ciecze; jeszcze poborca nie przynagla, same pieniądze okupu naszego dają się liczyć. Siebie samego wzbudza Pan Jezus, miłość przynagla, miłosierdzie napiera. Podobno tak do siebie mówił: „Jeśli pragnie nieprzyjaciel krwi, jeśli bracia moi mają być krwią odkupieni: niechaj się nakarmi nieprzyjaciel krwią, człowiek niechaj będzie wybielony krwią, krwią odkupiony. Wychodź krwi, wypadaj krwi! O krwi czego czekasz? Zapoćcie się pory; żyły, skronie rosę z siebie

puśćcie, oczy zalejcie się łzami, wszystkie członki deszcz wylejcie, a deszcz krwawy!"

Grzechy nasze okrutne, śmiertelne, haniebne, wszystkie, które są, były i będą od początku świata aż do skończenia, szarpały na ten czas Chrystusa Paną, iż wszystkie członki krwią spłynęły i wszystko ciało było jako jedna, wielka rana. Ciernie grzechowe otoczyły i ścisnęły tę różę, tę lilię: cóż dziwnego, iż runęły takie dżdże krwawe z ciała onego świętego, z róży onej błogosławionej, która z białej tak prędko w czerwoną się odmieniła!

Widzisz, Panno Błogosławiona, Syna twego ukochanego, białego i rumianego, wybranego z tysiąca? Ten, aby oczyścił grzechy nasze, zapocił w robocie czoło swoje. Adamowi rzeczono: „*W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba*" (Genes. 3, 19). A nowemu Adamowi, Synowi twemu: „W pocie krwawym nie tylko czoła, ale wszystkiego ciała twego będziesz robił na chleb on wieczny dla synów twoich, dla braci twoich, dla sióstr twoich". Ziemia Adamowa oset i ciernie rodziła; ziemia ta błogosławiona róże rodzi, a to czerwone.

Przyjm od nas Bogarodzico Panno, te śliczne kwiaty, zamoczone we krwi Syna twego, zebrane z tego Ogrojca Jerozolimskiego, a uproś nam wdzięczność serdeczną za robotę tak ciężką, za trudy krwawe Syna twego: O Maryo, o morze gorzkości niewypowiedzianej!

* * *

Znowu się ta śliczna róża zarumieniła, w oczach starosty rzymskiego *przy biczowaniu*, które było okrutne bardzo. Naprzód, iż Piłat chciał tem okrucieństwem żydy wzruszyć do miłosierdzia i gniewy ich ukoić. Żołnierze także od żydów podrażnieni, obietnicami pobudzeni, ciężcy byli Panu. Zapowiedziały to figury bardzo dobrze. Job naprzód wrzodem bardzo ciężkim od czarta porażony, od stopy nogi aż do wierzchu głowy (Job. 2, 7.). Jeremiasz, ten drugą figurą był, okrutnie posieczony, pierwej niż od książąt do więzienia był wrzucony (Jerem. 37, 14.). Eleazar, w historyi Machabejskiej, tak wiele plag wziął, że od nich musiał umrzeć (2. Mach. 6, 30.). Słowa Prorockie daleko jaśniej to wyraziły: „*Rozdarł mię raną na ranę*" (Job. 16, 15.), co wykładają o Chrystusie ubiczowanym. Psalmista: „*Bom ja na bicze gotów jest, i boleść moja przed obliczem mojem zawżdy*" (Ps. 37, 18.). „*Na grzbiecie moim orali orzący, wzdłuż pociągnęli zagon swój*" (Ps. 128, 3), to jest, rany jako zagony długie czynili.

Rozmyślajcież teraz, Bracia, Chrystusa Pana w pałacu starościm, tak sromotnie, tak po katowsku zbitego! Odarty naprzód ze wszystkich szat był: i z białej szaty Herodowej i z własnych. Król chwały stanął obnażony w oczach sług plugawych. Nie miał się wprawdzie

czego wstydzić Chrystus, jako i pierwsi rodzice w stanie niewinności: albowiem nie było przyczyny wstydu dla nagości ciała. Dopiero za utratą sprawiedliwości pierworodnej wstyd ten nastał. Ale iż był przyjął na się grzechy nasze—i ten niedostatek człowieczy chciał przyjąć i cierpieć wstyd wielki. O tym wstydzie one są słowa Psalmisty: „*Ty znasz pohańbienie moje i zelżywość moję i wstyd mój*“ (Ps. 68, 20.). „*Dla ciebie* (Boże) *cierpiałem sromotę, pokrył wstyd twarz moję*“ (Ibid v. 8.). Cięższa to była rzecz, niż śmierć, Chrystusowi Panu przed pułkiem onym stanąć i przed sługami nago, na pośmiech łotrom.

Związano potem Chrystusa, jako niegdyś Samsona Filistynowie (Judic. 16, 21.), jako Achiora Poganie (Judith. 6, 9.) i okrutnie sieczono, jako w kowadło młotami tłuczono; okryli sinościami ciało i pręgami, nakoniec ranami i stąd i zowąd. Brózdy poorali po ciele oracze przeklęci; nie było miejsca dla nowej rany.

Wychodź duszo błogosławiona, a zbieraj róże czerwone, przez święte rozmyślanie, w tym pałacu Piłatowym. Tak wiele ran zgromadziło się na ciele Pana. Niech się też myśli zgromadzą do ciebie o tej róży, tak sfarbowanej szkarłatno, gdy mówisz do Bogarodzicy: Zdrowaś Marya.

* *
*

Jeszcze się nie dobrze zarumieniła u przeklętych żydów Róża nasza, dlatego szkarłatu, purpury szukali, aby ciało Pańskie nią na pośmiech pokryli. Szata ona czerwona wiotcha była i leżała kędyś między pomiotłami, nie znaczyła też nic, jedno grzechy ludzkie na kształt szkarłatu krwawe, liczne i ciężkie, które Chrystus krwią swoją omywał. Pomyje z grzechów płaszcz jego ufarbowały. „*I odziany był suknią pokropioną krwią i zwano imię jego, Słowo Boże*“ (Apoc. 19, 13.).

Tak odzianego na pośmiewisko, na miejscu podwyższonem sadzają i *koronują* koroną nie tą, która chwałę znaczyła, ale która mękę i boleść zadawała głowie Pańskiej. Ścisnęły różę znowu ciernie i krew z głowy toczyły. Znak to szyderski królestwa był. Był i inny: trzcina w ręku miasto berła; więc przypadają na kolana jeden za drugim i pozdrawiają z okrzykiem: „Zdrów bądź Królu Żydowski“! a to wymówiwszy, plują na twarz i policzkowaniem onę ocierają.

Wyprowadził potem Pana starosta w tej purpurze i koronie do Żydów i rzekł: „*Oto człowiek*“! (Joan. 19, 5). „Jeśliście ludzie, ludzi nie zapominajcie! Wspomnijcie, że i ten Jezus człowiek, ciało wasze, brat wasz. Widzicie, co ucierpiał? Ani zwierzęciu nie dopuścilibyście tego cierpieć!“ Ale Żydów te słowa i ten widok bynajmniej nie wzru-

szały. Tylko wzruszyli się Aniołowie, którzy gorzko płakali, gdy obaczyli inną twarz, nie tę, na którą niedawno patrzeć tak dalece pragnęli. Tylko wzruszył się Ojciec wieczny, gdy obaczył suknię Syna swego Józefa, suknię podrapaną i krwią pofarbowaną (Genes. 37, 31. sqq.).

I my wzruszajmy się i płaczmy; do nas mówi Chrystus: „*Wychodźcie córki Syon, obaczcie Salomona w koronie, którą ukoronowała go matka jego*“ (Cant. 3, 11.). Okrutna matka, bóżnica żydowska; już nie matka, ale macocha; już nie oblubienica, ale wdowa; już nie wierna, ale nierządnica; ukoronowała go nie wdzięczno rumianemi różami, ale okrutnie katującemi cierniskami. On codzień do serca naszego kołace: „*Otwórz mi, siostro moja* (Cant. 5, 2.), którąmem sobie poślubił takim dostatkiem krwi; czemu się sama nie zmiłujesz nad sobą? Głowa moja pełna jest róż krwawych, a włosy moje pełne kropel nocnych, to jest grzechów twoich, którycheś się we mgle niewiadomości i niemądrości dopuściła. *O wy wszyscy, którzy przez tę drogę przechodzicie, pilno patrzcie, a obaczcie, jeśli jest boleść, jako jest boleść moja*! (Thren. 1, 12.). Patrzcie jako żadna ozdoba przy mnie nie została, nie masz u mnie krasy ani piękności“! Patrzcie na pogardzonego, na ostatniego z mężów, męża bólów i znającego słabość. Oto twarz jego jakoby zakryta i pogardzona (Isai. 53, 2. 3.)! Obaczył go Dawid i przyrównał go podłemu robaczkowi, już nie człowiekowi (Ps. 21, 7); obaczyli go niezbożni żydowie i nie uznali za Mesyaszą, ale mieli go jako trędowatego i uderzonego od Boga. On ubiczowany, cośmy winni byli, zapłacił, aby pohamował bicz od przybytków naszych; on raniony jest dla grzechów naszych, starty jest dla zbrodni naszych. O człowiecze! jeśli co człowieczego masz w sobie, „*oto człowiek*“! w ciernie ukoronowany, niosący na sobie pierwszego Adama przeklęctwo: „*przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: ciernie i osty rodzić ci będzie*“ (Genes, 3, 17, 18.). Widzisz, iż z tych cierni krople krwawe upadają jako najdroższe kamienie, jako róże najwonniejsze! „*Oto człowiek*“! na którego rękach stryczki, na biodrach miasto pasa powrozy, aby nas wyzwolił z okrutnej niewoli. Zdumiał się starosta, widząc Ubiczowanego, żydowie uweselili się bardzo. A my co? Pożałujmy. „*Oto człowiek.*“ Przykład jedyny wszelakiej pokory, posłuszeństwa i cierpliwości. W tej koronie mówi do nas: „*Uczcie się odemnie: albowiem cichy jestem i pokornego serca*“ (Math. 11, 29.). „*Oto człowiek*“, do którego się możesz uciec we wszystkich potrzebach twoich. Teraz pokornym jest, cichym, aby sądzony był od tobie podobnych grzeszników; potem będzie surowym mścicielem, gdy żywych i umarłych sądzić będzie. Ten, który teraz przed Piłatem stoi i trzcinę w ręku trzyma, podniesie

prawicę ku niebu i straszny na cię wyrok wyda, jaki zapadł kiedyś na króla Babilońskiego: *Mane, Thecel, Phares* (Dan. 5, 25.). *Mane*: policzone są wszystkie uczynki, słowa, myśli twoje. *Thecel*: zawieszony jesteś wespół z nimi na wadze sprawiedliwego sądu i naliczono w tobie mniej dobrych uczynków, więcej grzechów. *Phares*: umierajże tedy i dziel się na dwoje. Cząstka twoja pierwsza (dusza) zaraz do piekła wtrącona będzie; część gorsza, trup ciała twego, terazci do ziemi zstąpi i strawą robactwa będzie, a potem gdy przyjdę na sąd ostateczny, oddam część części i w majestacie chwalebnym przyszedłszy, ciebie całego, któryś mną wszystkim pogardził, oddam szatanowi i aniołom jego na wieki wieków. „Trzeba być raz przynajmniej w piekle“, mówił człowiek jeden zacny; „kto był tam za żywota przez rozmyślanie, ten nie będzie po śmierci przez potępienie; kto nie myślał o niem za żywota, uczuje je po śmierci“.

Najświętsza Bogarodzico, ratuj nas modlitwą twoją, abyśmy tajemnicę męki Syna twego pamiętali, sądów się jego bali, z grzechów się kajali, w cnotach postępowali.

* * *

Czwarty dziesiątek róży czerwonej jest krzyża niesienie na górę Kalwaryą. Rozmyślaj nabożna duszo z Dziewicą błogosławioną nowego Izaaka! Na ofiarę ojciec syna prowadzi, syn drzewo sam niesie i figuruje Chrystusa, drzewo męki swojej niosącego. Krzyż ramiona Pańskie obciąża, ramiona skatowane. Rany się wszystkie odnawiają i zewsząd nowe strumienie krwi wypadają.

Jeśli jednak na cetnary grzechów naszych wejrzysz, mały to ciężar, to drzewo, które Chrystus Pan niesie. Grzechy on nasze w jednę wiązań związał i te na krzyż on położył. One najcięższe były Panu. Ciężar nad górę wysoką cięższy jest jeden grzech śmiertelny. Góry wielkie nie mogą jednego Anioła ani jednej duszy ludzkiej potłumić i zgnieść: albowiem nie są to rzeczy tak ciężkie, aby rzecz duchową mogły przycisnąć. Jeden grzech śmiertelny może duszę pogrążyć do piekła; jeden grzech mógł tak wiele tysięcy Aniołów z najwyższego nieba, prędkością błyskawicy podobną, na dno piekielne zepchnąć. Rzekę coś więcej: grzech jest ciężki Bogu samemu, który ziemię na palcu trzyma. Dla tegoż mówi Pismo św. na jednem miejscu! „*Pracowałem, dźwigając*“ (Isai. 1, 14). i na innem: „*Uczyniłeś mię sługą w grzechach twoich, zadałeś mi pracę w nieprawościach twoich*“ (Isai. 43, 24). Rzecze kto: ja żadnego ciężaru grzechu śmiertelnego nie czuję; łatwo każdy znoszę.—Ty nieboże, ktoś kolwiek jest, który to mówisz, temeś nędzniejszy, iż nie czujesz i straciłeś duchowy zmysł. Od grzechu zamordowany, ciężaru grzechowego nie czujesz;

czułbyś, gdybyś żył w Bogu. Ani trupi czują ciężkości trumien ołowianych na sobie. O nieszczęsny! by cię Chrystus Pan nie dźwignął krzyżem swoim, jużbyś dawno w piekle, tak wielu grzechami zawalony leżał!

I tak Chrystus, krzyż niosąc, z ratusza wychodzi. Otoż masz nabożna duszo Izaaka, wiązanką drew obciążonego na ofiarę; widzisz kozła wypuszczonego, aby zaniósł grzechy nasze: masz przed sobą Mojżesza rózgę trzymającego, przez którą nas wyrwał z ciężkiej niewoli, aby przez morze krwawe zaprowadził nas do ziemi obiecanej. Oto Elizeusz idzie z drzewem, aby siekiery (to jest rodzaju ludzkiego prawie żelaznego) zanurzonej dostawał (4. Reg. 6, 6). Drzewo krzyża stało się państwem na ramieniu jego (Isai. 9, 6.), albowiem przez krzyż zasłużył sobie podwyższenie i królestwo nad wszelkiem stworzeniem i dla tego śpiewa Kościół: *Królował na drzewie Bóg.* Nie widzicie nowego Abimelecha? Ten na ramieniu swojem niesie gałąź i upomina towarzyszów: „*Co widzicie, że ja czynię, prędko czyńcie.*“ (Judic. 9, 48.). Tymże sposobem Chrystus, gdy krzyż niesie, nam rozkazuje: „Noś krzyż twój, a pójdź zą mną: bo *wszelki, który nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien.*“ (Matth. 10, 38.).

Wyszedł Pan z krzyżem za bramę miejską, abyśmy wiedzieli, iż ofiarę czynił powszechną, nie prywatną jaką za żydy same; aby się wypełniła figura ofiary prawa Mojżeszowego: „*Albowiem których bydląt krew bywa wnoszona do Świątnicy przez najwyższego Kapłana, tych ciała bywają palone za obozem. Dla czego i Jezus, aby poświęcił lud przez własną krew, za bramą ucierpiał*“, mówi Apostoł (Hebr. 13, 11. 12.). Tak Abel od Kaina na śmierć wyprowadzony. Tak Nabot i Proroków wiele przed miastem pomordowani. Tak w przypowieści syn człowieka gospodarza i dziedzic przed winnicę wyrzucony (Matth. 21, 33 sqq.). Wprawdzie zwyczaj ten bywał, aby złoczyńcę przed miastem na rozstaniach i na miejscach znaczniejszych tracono: ale w Chrystusie była duchowna przyczyna i tajemna, aby wyrzuconego z z raju Adama przed miastem szukał.

Kiedy odmawiasz tę tajemnicę, myśl: Jezu, któryś dla mnie krzyż nosił, zmiłuj się nademną przez przyczynę Bogarodzicy twojej!

* * *

Piąta tajemnica w tej koronie różanej, czerwonej, żałobnej, jest ukrzyżowanie. Zawieszona róża prześliczna na drzewie krzyżowem i przybita gwoździami. Mówmy z św. Ignacym, Biskupem Antyocheńskim: „Miłość moja ukrzyżowana jest“. Nie chciał być Chrystus spalony, jedno ogniem miłości; nie chciał być uduszony, aby kto nie rzekł:

„nie wszystką nam krew swoję darował, zostawił jej sobie wiele;“ nie chciał być ścięty, aby nie była głowa jego od ciała (które Kościół jest) i na czas najkrótszy oddzielona. Ale chciał być ukrzyżowanym, chciał ramiona rozciągnąć, aby nas objął; głowę spuścił, aby pocałunek pokoju nam ofiarował; chciał, aby ręce i nogi jego były żelazem przebite, abyśmy wiedzieli, iż wszystkie sprawy nasze, kroki nasze od niego są policzone. Chciał być wysoko podniesiony, aby wszystko do siebie pociągnął, abyśmy do tej latarni zbawiennej wszyscy uciekali. Bieżmyż tedy do krzyża ochotnie, pozdrawiajmy z serca codzień tak słodkie drzewo, tak słodkie gwoździe, tak słodkim ciężarem naładowaną wagę i z Kościołem śpiewajmy, gdy Różańca tę cząstkę mówimy: „Drzewo ozdobne i prześwietne, przybrane w szkarłat królewski, uznane godnem dotykać się tak świętych członków! O krzyżu, bądź pozdrowiony! nadziejo jedyna tego czasu wspominania męki, przymnóż pobożnym sprawiedliwości a winnym daruj odpuszczenie!

Mówiła niegdyś oblubienica Pańska: „*Wstąpię na palmę i narwę owoców z niej*“ (Cant. 7, 8). Ma swoje owoce palma, zwłaszcza duchowna palma, która zwycięstwo znaczy. Bierzcie tryumfy, bierzcie korony wszystkie dusze nabożne z tego krzyża; wóz to tryumfalny, na którym króluje król nieba i ziemi i rozdaje wszystkim wszystko. Jan wziął za matkę z pod tego krzyża Bogarodzicę; Najświętsza Panna wzięła za syna Jana Ewangelistę pod tym krzyżem; tu nalazł skarb wielki łotr, królestwo niebieskie: „*Zaprawdę powiadam tobie, iż dzisiaj ze mną będziesz w raju*“ (Luc. 23, 43.). Tu rotmistrz rzymski wiarę nalazł; z tego drzewa ten owoc spadł na duszę jego, którą oświecił, że się do onych słów pośpieszyła: „*Zaprawdę Synem Bożym był ten*“ (Matth. 27, 54). Z tego drzewa spadły one kwiaty na lud pospolity, który wielką gromadą wracając się do miasta bił się w piersi, żałując pewnie albo swoich albo cudzych zbrodni, które się działy przy tym krzyżu. „*Połóż mię* (mówiono do duszy nabożnej) *jako pieczęć, na serce twoje, na ramię twoje*“ (Cant. 8, 6). Róża krwawa herb jest Chrystusów; tę kładł na ten czas na serca ludu onego skruszone, na ręce, które się do piersi porywały, z uderzeniem wbijając te rany, te herby, te róże miasto piętna na serca własne swoje.

Nabożna duszo, rozmyślaj Chrystusa ukrzyżowanego, patrz na niego, nie tak jako niezbożni patrzyli z pośmiewiskiem, ale patrz z nabożeństwem. Przyjdzie ten czas, że też i oni oszczercy obaczą tego, którego przekłóli, jako mówi Zacharyasz (13, 10.), ale obaczą na śmierć swoją i potępienie Patrz chrześcijaninie na okrucieństwo wielkie, patrz na żałobę, jakiej świat nie miał! Widzisz zaszłe krwią oczy już bez światłości, widzisz utrapione jagody, język wyschły, żółcią na-

pojony, widzisz twarz bladą. Patrz na ręce gwoździami przybite i ramiona wyciągnione, patrz na tę ranę w boku wielką; widzisz tę krew, jako wyskoczyła i polała ziemię! O jakie serce, czy kamieniste! a czemuż to nie pożałujesz? czemuż to nie zapłaczesz? Wstąpił Chrystus wzgórę, aby od wszystkich był widziany, ale wszyscy ci śmieją się z niego, którzy grzesząc, depcą krew jego. Wielkim głosem wołał, aby od wszystkich był słyszany: o jako ich wiele, którzy na wołanie jego nie dbają! Do wołania przyłożył łzy, aby człowiek żałoby mu pomógł. Niestetyż, wszystko stworzenie nierozumne umiera wespół przez współczucie z Chrystusem; sam człowiek współczucia nie ma, za którego właśnie on cierpi! Niebiosa w żałobie chodzą, a duszy nie mają— a ty Zbawicielowi swemu, Stwórcy swemu, żadnej żałoby nie obmyślasz? Rwie się zasłona kościoła kamiennego; tyś żywy kościół Ducha św., a serca twego nie rozrywasz? Ziemia od strachu miota się wzgórę ryczy: a ty, ziemia, której Bóg błogosławił, do pokuty się nie poruszasz? Skały, opoki twarde nie mogły tak wielkiej zbrodni znieść; a ty człowiecze, nad skały twardszy, nie chcesz kołacącemu do serca twego Oblubieńcowi drzwi otworzyć? Cuchnące groby, pełne kości trupich, swój depozyt nienaruszony (umarłe) wiernie Chrystusowi oddały; a my Panu proszącemu, rozkazującemu, nie oddamy, cośmy powinni: serc naszych?

Pomarli niektórzy za przyjacioły, Tyś, Chryste Jezu, umarł za niewdzięczniki, za potwarce, za mężobójce, za katy twoje; umarłeś: Pan za sługi, za winowajce niewinny, lekarz za chore, pasterz za trzodę, król za poddane, hetman za żołnierze, Stwórca za stworzenie, za lichego człowieka sam Bóg. My słudzy, winowajcy, chorzy, owieczki, pospólstwo, żołnierze, my dzieła twoje, my ludzie, co damy Bogu Stworzycielowi, Hetmanowi, Królowi, Pasterzowi, Lekarzowi, Niewinnemu i Panu? O jedno słowo nas prosi: „*Miłuj*“! Tę różę błogosławioną (miłość) darujcie Panu, ale świeżą, niezwiędłą, nad którą nie mamy podarunku łatwiejszego. Przyjmie od nas wdzięcznie i nagrodzi miłość miłością wdzięczną Ten, który żyje i króluje na wieki wieków z Bogiem Ojcem i Duchem św. Amen.

Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach wiejskich.

VII. O Kainie i o Ablu.

Praeparatio. Przez co zgrzeszyli Adam i Ewa w raju? Na co zasłużyli Adam i Ewa przez ten grzech? *Czy umarli zaraz i poszli

do piekła?[1]) Kto się ulitował nad ludźmi? Kogo obiecał P. Bóg posłać ludziom, aby karę za nich odcierpiał i od grzechu ich uwolnił? Co P. Bóg powiedział do węża? Powtórz N.! Co P. Bóg rzekł do Ewy? Powtórz N.! Co P. Bóg rzekł do Adama? Powtórz N.! *Zkąd wydalił P. Bóg Adama i Ewę? *Kogo postawił P. Bóg w bramie raju? Po co postawił Bóg w bramie raju Anioła z mieczem ognistym? Na kogo przeszedł grzech Adama i Ewy? Jak nazywamy ten grzech, w którym wszyscy ludzie na świat się rodzą? Co to jest *grzech pierworodny*? Powtórzcie to wszyscy razem! *Powtórz N.! *Czy miałeś i ty grzech pierworodny? Czy masz jeszcze teraz grzech pierworodny? Kiedy odpuścił ci P. Bóg grzech pierworodny? Kto ustanowił Chrzest św.? Czy przed narodzeniem P. Jezusa mógł który człowiek pójść do nieba? Dlaczego żaden człowiek nie mógł pójść do nieba przed narodzeniem P. Jezusa?

To też Adam i Ewa i ludzie późniejsi prosili Boga gorąco, aby Syn Boży wnet się narodził na ziemię, umarł za nas na krzyżu i wprowadził dusze ludzi dobrych do nieba. Trzeba jednak było, aby ludzie na nowo P. Boga nie obrażali, owszem szczerze Go za grzech pierworodny przepraszali. Czy Adam i Ewa obrażali jeszcze P. Boga? Inaczej jednak postępował ich syn Kain, i o tem wam dziś opowiem. Pierwej jednak chciałbym się dowiedzieć, który z was wie, co czyni rolnik.[2]) Kto wie? A co czyni pasterz? Zapamiętajcie to sobie, a zrozumiecie, z czego żyli synowie Adama i Ewy.

Propositio. Adam i Ewa mieli dwóch synów. Starszy nazywał się Kain, młodszy Abel. Kain był rolnikiem, Abel zaś był pasterzem. Kain był niedobry i niechętnie się modlił do P. Boga, Abel zaś był dobry i do P. Boga chętnie się modlił. Adam i Ewa nauczyli ich, aby składali P. Bogu ofiary. Kain tedy nazbierał kamieni i zbudował z nich podwyższenie czyli ołtarz, nakładł na ten ołtarz drzewa, a na drzewie położył trochę najlepszego zboża[3]) i najlepszych owoców. Po-

---

[1]) Przypominamy, że pytania z gwiazdką * są obliczone na dzieci 1 roku nauki,—reszta zaś na dzieci 2 roku nauki.

[2]) Dzieci wiejskie znają życie rolników i pasterzy, ale wypada uprzytomnić im cechy znamienne, bo się łatwo gubią w szczegółach. Takie odświeżenie i uporządkowanie wyobrażeń podstawnych należy z reguły do przygotowania lekcyi, by nie przerywało później toku opowiadania.

[3]) „Mała historya biblijna“ X. Wołcza utrzymuje, że Kain ofiarował „zepsute zboże i zgniłe owoce“. Na jakiej podstawie? Owszem ludzie od początku składali na ofiarę co mieli najlepszego, lecz ofiara zewnętrzna ma wartość wtenczas, gdy się łączy z wewnętrzną, a na tę ostatnią Kain się nie zdobył. Interpretacya ta jest

tem podpalił drzewo—i zboże i owoce spaliły się razem z drzewem. Kain stał przy tem, ale się nie modlił do P. Boga. Dlatego też ofiara Kaina nie spodobała się Bogu. Inaczej zrobił Abel. On także zbudował ołtarz z kamieni, nakładł drzewa na niego, a potem zabił najpiękniejszą owieczkę i położył na drzewie. Wreszcie podpalił drzewo i owieczka spaliła się razem z drzewem. Abel jednak klęczał przytem i modlił się nabożnie do P. Boga. Za to ofiara Abla spodobała się Bogu.

Poznał Kain, że jego ofiara nie podobała się Bogu. Św. Anioł Stróż przypomniał Kainowi w duszy, że powinien się poprawić i P. Boga przeprosić, a P. Bóg dobry wszystko mu przebaczy i będzie go tak kochał jak Abla.[1]) Szatan jednak podszepnął mu: „Nieprawda! Póki Abel żyje, P. Bóg zawsze będzie Abla kochał więcej niż ciebie. Abel winien wszystkiemu". Szatan kłamał, bo chciał Kaina skusić do większych jeszcze grzechów, a Kain niemądry wierzył szatanowi, nie poprawił się, owszem zaczął się gniewać na brata swego Abla. Bardzo to było przykro dobremu Ablowi. On kochał Kaina i nigdy mu nic złego nie uczynił, a teraz widział, że Kain się o coś gniewa i nie chce nawet mówić do niego. Raz wreszcie rzekł Kain do Abla: „Pójdźmy w pole"! Abel się ucieszył, że Kain chce z nim mówić i poszedł chętnie. Kain zaś dał się szatanowi skusić do tego, aby zabił Abla. Wziął ze sobą kij gruby i w polu uderzył nim Abla w głowę tak, że go zabił. Wtenczas św. Anioł Stóż rzekł do duszy Kaina: „Cóżeś zrobił? Czy myślisz, że teraz więcej się podobasz Bogu, gdyś taki grzech straszny popełnił? Czemuś usłuchał szatana? Ale pamiętaj, że P. Bóg jest dziwnie dobry! Klęknij tu zaraz i przeproś P. Boga za grzech swój, a P. Bóg ci jeszcze wszystko daruje". Szatan zaś mówił: „Nieprawda! Pan Bóg jest srogi! P. Bóg ci tego nigdy nie przebaczy. Uciekaj z tego miejsca"! Niemądry Kain usłuchał znowu szatana i zaczął uciekać. Ale P. Bogu żal było Kaina, więc go zapy-

---

daleko prawdopodobniejsza. Szczęściem, że autor nie dodał przynajmniej, że dym z ofiary Kaina rozwłóczył się po ziemi, bo uniknął dziwacznego przeniesienia symbolu malarskiego do tekstu.

[1]) Czy wolno w opowiadanie biblijne wplatać takie uwagi i domysły? Bezwątpienia, byle ich nie podawać za Pismo św.! Dzieciom bowiem trzeba uplastycznić i unaocznić wewnętrzne myśli i walki osób działających, bo się ich nie domyślą, a jednak rozumieć to powinny, że właśnie owo usposobienie wewnętrzne jest powodem akcyi zewnętrznej. Pismo św. nie było przeznaczone dla dzieci, więc opowiada rzeczy zwięźle, ale zadaniem wychowawcy przetrawić ów zdrowy pokarm na mleko i tak podać dzieciom. Dla starszych wyjaśnienia tak drobiazgowe są zbędnemi; nie należy ich też memoryzować.

tał: „Kainie! Gdzie jest Abel brat twój?“ Św. Anioł Stróż szepnął zaraz Kainowi: „Słyszysz? P. Bóg już wie o tem, coś zrobił z Ablem. Przyznaj się do grzechu swego i przeproś P. Boga, a jeszcze ci Pan Bóg przebaczy.“ Ale szatan szeptał: „Nieprawda! Nie przepraszaj P. Boga!“ Kain usłuchał szatana, skłamał i odpowiedział zuchwale: „Nie wiem! Czyż jestem stróżem brata mego?“ Wtenczas dopiero ukarał Bóg Kaina i rzekł mu: „Cóżeś uczynił? Oto krew brata twego, któregoś zamordował, woła do mnie z ziemi o pomstę. Będziesz przeklętym i tułać się będziesz po ziemi“. Odtąd nigdzie Kain nie mógł długo mieszkać, bo zdawało się mu, że widzi przed sobą zabitego Abla, więc uciekał z miejsca na miejsce i tułał się po ziemi aż do śmierci. Tak nieszczęśliwym staje się każdy, kto słucha szatana a nie św. Anioła Stróża, kto nie przeprasza P. Boga, jeżeli zgrzeszył.—Adam i Ewa zasmucili się bardzo, gdy się przekonali, że Abel umarł, ale P. Bóg dał im za to innego syna, dobrego bardzo, któremu dali na imię: Set. Oprócz tego mieli jeszcze wiele innych synów i córek.

Explicatio. Opowiem wam to raz jeszcze. Adam i Ewa mieli dwóch synów. Starszy nazywał się Kain, młodszy zaś Abel. Kain był rolnikiem, Abel pasterzem. Kain był zły, Abel zaś dobry.—*Ilu synów mieli Adam i Ewa? *Jak się nazywał syn starszy? Jak się nazywał syn młodszy? Czem był Kain? Czem był Abel? Jakim był Kain? *Jakim był Abel?

Raz Kain i Abel składali P. Bogu ofiary. Kain spalił na ofiarę najlepsze zboże i najlepsze owoce, Abel zaś spalił na ofiarę najpiękniejszą owieczkę. Kain jednak niechętnie składał ofiarę i nie modlił się przytem do Boga, Abel zaś składał ofiarę chętnie i modlił się przytem pobożnie. To też ofiara Abla spodobała się Bogu, a ofiara Kaina nie.—Co Kain spalił na ofiarę dla P. Boga? Co Abel spalił na ofiarę dla P. Boga? Czy Kain chętnie składał ofiarę? Jak zaś Abel składał ofiarę? Czyja ofiara spodobała się Bogu? A dlaczego ofiara Kaina nie spodobała się Bogu?

Kain nie poprawił się, lecz rozgniewał się na brata swego Abla. Dnia jednego wyprowadził go w pole i zabił go.—*Czy Kain się poprawił? Na kogo się Kain rozgniewał? Dokąd Kain wyprowadził brata swego Abla? Co Kain zrobił w polu?

Po tym grzechu Kain nie przepraszał P. Boga, lecz zaczął uciekać. P. Bóg zapytał: „Kainie! Gdzie jest Abel brat twój“? Kain i wtenczas nie przeprosił P. Boga, lecz skłamał i odpowiedział zuchwale: „Nie wiem! Czyż jestem stróżem brata mego?— *Czy Kain przeprosił P. Boga? Jak P. Bóg zapytał Kaina? Co Kain odpowiedział P. Bogu?

P. Bóg rzekł do Kaina: „Cóżeś uczynił? Oto krew brata twego, któregoś zamordował, woła do mnie z ziemi o pomstę. Będziesz przeklętym i tułać się będziesz po ziemi.“ Odtąd Kain nigdzie nie mógł długo mieszkać lecz tułał się po ziemi. Adamowi zaś i Ewie dał P. Bóg innego syna, pobożnego Seta.—Jak P. Bóg ukarał Kaina? Jakiego syna dał potem Bóg Adamowi i Ewie?

Zdarzenie to macie przedstawione na obrazku. Widać tu w tyle dwa ołtarze. Na jednym pali się drzewo, a na drzewie zboże i owoce. Kto zbudował ten ołtarz? Z czegoś to poznał? Dlaczego Kain ofiarował zboże i owoce? (Ew. Bo czem był Kain?) A co ofiarował Abel? *Pokaż ołtarz Abla! Czy jest tu i Abel wymalowany? Pokaż Abla! Dlaczego Abel leży na ziemi? Co czyni Kain? Co powinien Kain uczynić, gdy ten grzech popełnił? Czy Kain przeprosił P. Boga? Gdzie tu jest P. Bóg wymalowany? Czy P. Bóg ma taką głowę i brodę, jak tu namalowany? Nie! P. Bóg nie ma ani głowy, ani brody, ani rąk, ani nóg, nie ma wcale ciała, a ma tylko duszę. Duszy nie można wymalować, więc malarze umyślili sobie malować P. Boga tak, jak na tym obrazku, ale trzeba wiedzieć, że P. Bóg nie tak wygląda. Kto jest wymalowany z obu stron P: Boga? Czemu ci Aniołowie tak się zasłaniają? Dlaczego płaczą? Żal im także Kaina, że usłuchał szatana, nie przeprosił P. Boga i musi za to tułać się po ziemi. Tak i teraz św. Anioł Stróż smuci się, gdy go chłopiec nie usłucha a woli usłuchać szatana. Czy Aniołowie mają ciało? Czy wyglądają tak, jak tu są namalowani?

Applicatio. Niechże każdy z was postanowi sobie, że zawsze słuchać będzie św. Anioła Stróża, albo taty i mamy, a nie szatana i nie złych ludzi. A co chłopiec powinien uczynić, gdy zrobi co złego? Jak modlił się Kain do P. Boga? I teraz zdarza się, że dziecko odmawia paciorek, a ten paciorek nie podoba się Bogu. Kiedy paciorek dziecka nie podoba się P. Bogu? Jak więc trzeba odmawiać paciorek? Pamiętajcież o tem co rano i co wieczór, to was P. Bóg będzie tak kochał jak Abla dobrego. I tu w szkole, gdy odmawiacie modlitwę, to ją odmawiajcie chętnie, stójcie przytem prosto i patrzcie na krzyż P. Jezusa, a wasza modlitwa spodoba się P. Jezusowi. Odmówmy zaraz pobożnie „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“!

Z LITURGIKI.

Oratio ad libitum.

Często bardzo w dyrektoryach dyecezalnych w święta semiduplicia od oktawy Zesłania Ducha św. aż do Adwentu i od Święta Oczyszcz-

czenia N. Maryi P. aż do I. niedzieli Postu znajdujemy: „*3. or. ad libitum*". Zawsze znaczona ona jest jako trzecia, nigdy jako druga, czwarta lub jeszcze dalsza.[1])

Dlaczego nazywa się „or. ad libitum"? Nie dlatego, jakoby od celebransa zależało wziąć trzecią modlitwę lub ją opuścić, lecz dlatego, iż zostawione jest celebransowi, jaką oracyę na trzeciem miejscu ma położyć; trzeciej oracyi bowiem opuszczać nie wolno, gdyż jest ona oracyą „de praecepto"[2]). Nie wolno też zamiast niej położyć oracyi „imperata", lecz „et haec facienda et illa non omittenda".

Jakie oracye można brać jako *ad libitum*? Można wziąć albo jednę z *Orationes diversae*, albo też oracyę ze Mszy, które mogą być odprawione jako wotywne. Wobec tego więc nie może być oracyą „ad libitum": 1) modlitwa z niedzieli, z feryi, lub o Błogosławionym[3]); 2) modlitwa o Świętym, o którym już w jednej z poprzednich oracyi była wyraźna wzmianka. 3) Uczą także liturgiści, że jeżeli Msza św. odprawia się wobec Biskupa, panującego lub msza Konwentualna albo za parafian, stosowniejszą jest rzeczą brać „ad libitum" modlitwę za Biskupa, panującego lub „pro omni gradu Ecclesiae" (trzecia inter diversas), a nie „pro seipso sacerdote."

Gdy się jako modlitwę „ad libitum" bierze modlitwę o Świętym, w której przychodzą słowa *annua* lub *hodie*, słowa te opuszcza się; gdy zaś przychodzą słowa *festivitas*, *solemnitas*, należy je zmienić na *commemoratio* lub *memoria*[4]). Również na imię Świętego w modlitwie „ad libitum" nie skłania się głowy, gdyż modlitwa ta nie stoi w ścisłym związku z officyum dnia[5]). Wyjątek stanowi tylko Imię Najśw. Maryi P.[6]).

Ks. Dr. Władysław Mysor.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Casus matrimonialis.

Młodzi małżonkowie, Jan i Józefa K. parafii R. w Galicyi, sprzedali nieznaczne swe gospodarstwo i wyemigrowali w r. 1886 do Ameryki z zamiarem powrotu do Galicyi, gdy się jakiego takiego majątku dorobią w Ameryce. — Jan znalazł korzystne zajęcie w Trenton, stolicy biskupstwa tegoż samego nazwiska, prowincyi kościelnej New-Jork; tam się też osiedlił. Umiera w roku 1888. Pozostała wdowa Józefa przyrzeka znajomemu swemu Karolowi W., iż wyjdzie za niego za mąż, chce bowiem dalej w Trenton pozostać jako prowadząca kuchnię i pranie bielizny dla robotników polskich, z któ-

---

[1]) Rub. gen. Miss. tit. IX. n. 2.
[2]) Św. Kongr. Obrz. z 18 sierpnia 1877. ad 4.
[3]) Św. Kongr. Obrz. z 4 marca 1866 ad 1.
[4]) De Herdt, S. Lit. Praxis I. n. 83.
[5]) De Herdt, l. c. n. 126. nota.
[6]) S. Alphonsus, Lib. de caerem. Miss. cap. V. n. 5.

rego to zajęcia niemałe ciągnie zyski. Zaręczyli się Józefa z Karolem, zaręczyny libacyą w kółku znajomych umocnili, ale ze ślubem czekać trzeba, bo w Trenton wtenczas księdza polskiego nie było, a żadne z nich nie umiało na tyle po angielsku lub niemiecku, aby się z księdzem angielskim lub niemieckim porozumieć i zawrzeć małżeństwo—ważne i w Austryi, bo mają ochotę do Galicyi za kilka lat wrócić. Mówiono im, że wystarczy zawrzeć małżeństwo cywilne, lecz oni koniecznie chcieli je zawrzeć w kościele. Czekają więc—tymczasem peccant carnaliter i z tego stosunku rodzi się syn z końcem roku 1889. — Karol, straciwszy zajęcie w Trenton, udaje się gdzieindziej szukać roboty, obiecuje, że zaraz napisze z miejsca, gdzie na stałe się zatrzyma. Upływa 2 lata, o Karolu nic nie słychać. Józefa czeka cierpliwie, lecz widząc się osamotnioną, tęskni za starym krajem, a że sporo grosza sobie uciułała, wraca do rodzinnej wioski. Przy parcelacyi większego majątku ziemskiego kupuje znaczne gospodarstwo i żyje jako młoda wdowa ze swym synem nibyto zmarłego męża Jana. Tak upływa kilka lat. Tymczasem w r. 1899 zjawia się w jej domu Karol z grubym trzosem dolarów i krótko węzłowato oświadcza Józefie, że przybywa do niej jako mąż, bo, chociaż ślubu formalnie nie brali, pouczył go ksiądz polski w Trenton, że skoro po zaręczynach habuerunt copulam carnalem, zaręczyny ich ipso facto a momento copulae stały się małżeństwem. Józefa idzie do proboszcza do spowiedzi, potem przychodzi z Karolem do kancelaryi parafialnej. Karol upiera się przy tem, co mu ksiądz polski w Trenton powiedział i o zawieraniu na nowo małżeństwa ani słyszeć nie chce, bo „skorośmy małżonkami, to Pana Boga kusić nie trzeba drugi raz.“ Proboszcz w niemałym jest kłopocie, pyta się sąsiadów, szuka w autorach i przekonuje się, że rzeczywiście Karol i Józefa są małżonkami. W jaki sposób?

Aż do dnia 15 lutego 1892 r. w tych miejscach, gdzie nie obowiązywał rozdz. „Tametsi“ Soboru Tryd. o zawieraniu małżeństw wobec proboszcza własnego i dwóch świadków, copula carnalis pomiędzy osobami ważnie zaręczonemi praesumptione juris et de jure uważaną była jako formalne zawarcie małżeństwa [1]), chociażby strony o tem prawie nic nie wiedziały. Ponieważ w dyecezyi Trenton [2]) nie obo-

[1]) Prawo to wyrażone jest w cap. 13. 26. 30 X. (IV. 1.).

[2]) Nie od rzeczy będzie wymienić tu *te dyecezye północnej Ameryki, w których dektet „Tametsi“ nie obowiązuje.* Często bowiem zdarza się słyszeć, że ten lub ów emigrant amerykański zawarł ślub cywilny, jak to mówią: „na lata, dokąd się mu nie sprzykrzy“. Tacy wracają i chcą się żenić, zostawiwszy kobietę, z którą żyli w Ameryce. Jeżeli ślub był wzięty cywilnie w miejscu, gdzie „Tametsi“ nie obowiązuje, małżeństwo takie jest kościelnie ważne, jeżeli inna jaka przeszkoda nie zachodziła. Mówię: „kościelnie ważne“, gdyż, aby i według ustawy austryackiej było ważne, muszą być zachowane pewne przepisy prawne austryackie. Nie obowiązuje dekret „Tametsi“: 1. W kościelnej prowincyi Baltimore t. j. w dyec. Baltimore, Charleston, Rich-

wiązuje dekret „Tametsi", więc jasne, że Karol i Józefa są małżonkami. Gdyby copula carnalis miała miejsce dopiero po dnia 15 lutego 1892 r., w którymto czasie Ojciec św. Leona XIII. dekretem Św. Kongr. Inkw. „Consensus mutuus" zniósł to dawne prawno, copula carnalis byłaby tylko fornicaria.

Lecz małżeństwo presumowane Karola z Józefą jest cywilnie nieważne tak według ustaw amerykańskich jak i austryackich, to też będą tu uważani za konkubinaryuszów, a syn jako nieprawego łoża. Co zrobić? Chcą żyć ze sobą, ale Józefie się nie może w głowie pomieścić, jak Karol jest jej mężem, skoro żadnego ślubu nigdy nie brali. Wszyscy we wsi uważają ją za wdowę, o którą się stara Karol, a Karol znowu uważa się za jej męża. Lecz aby małżeństwo było i cywilnie ważne, zgadzą się na ślub.— Proboszcz więc ogłosi zapowiedzi i da ślub, bo Józefa mówi, że bez ślubu nie będzie się mogła uważać za żonę Karola. Datę zawartego małżeństwa wpisze nie tę, kiedy ślub wezmą, lecz tę, kiedy mniej więcej erat copula carnalis perfecta. Przy akcie tym zrobi odnośnik do tajnej książki ślubów, w której ten wypadek pokrótce opisze, notując datę ślubu w kościele wziętego w celu zadosyćuczynienia przepisom cywilnym.

Naturalnie Józefę i Karola zobowiąże w odpowiedni sposób do zachowania tajemnicy, jak się sprawa ma z ich małżeństwem, sam też sekret zachowa. Dzisiaj bowiem, gdyto i po wsiach zaczynają niektóre indywidua wygadywać na to, że dużo jest kłopotu, nim się małżeń-

---

mond, Savannah, Wheeling, Wilmington, San Augustine i w apost. wik. North-Carolina.

2. W kość. prow. Philadelphia: w dyec. Philadelphia, Pittsburg, Erie, Scranton, Harrisburg, Allegheny.

3. W kość. prow. New-Jork: w dyec. New Jork, Albany, Buffalo, Newark, Brooklyn, Rochester, Ogdensburg, *Trenton*.

4. W kość. prow. Boston: w dyec. Hartford, Burlington, Portland, Springfield, Providence.

5. W kość. prow. Oregon: w dyec. Oregon, Nesqualy, Helena, Vancouver i w apost. wik. Idaho.

6. W kość. prow. Milwaukee: w dyec. Milwaukee, St. Paul, Marquette, Green Bay, La Crosse, w apost. wik. Nord-Minnesota, Dakota.

7. W kość. prow. Cincinnati: w dyec. Cincinnati, Louisville, Detroit, Cleveland, Covington, Fort Wayne, Columbus, Nashville, Grand-Rapids.

8. W kość. prow. St. Louis: w dyec. St. Louis (z wyjątkiem miast: St. Louis, St. Genevieve, St. Ferdinand i St. Charles), w dyec. Dubuque, St. Joseph, Kansas, Leavenworth, Davenport i w ap. wik. Nebraska.

9. W kość. prow. Chicago: w dyec. Chicago, Alton (z wyjątkiem miejscowości Kaskaskia, Cahokia, French Village i Prairie du Rocher) i Peoria.

10. W części kraju Utah leżącej na wschód od Colorado.

11. W północnej części kraju Colorado.

stwo zawrze, człowiek złej woli, nie rozumiejąc owego prawa kościelnego przed r. 1892 w miejscach, gdzie dekret Tametsi nie obowiązuje, nie zważając na prawa Kościoła św., odważyłby się na nałożnictwo, tłómacząc się nawet w sumieniu swojem, że żyje w związku godziwym, boć przecie Kościół katolicki taki sam w Ameryce jak i w Galicyi, a skoro to lub owo tam wolno, dlaczego tego samego nie wolno w Galicyi? Rozmaita bywa ludzka logika, której punktem wyjścia jest nieświadomość i namiętność. *Ks. Dr. Władysław Mysor.*

Recenzye.

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Kraków. 1898r. (Spółka wydawnicza polska).

Książka ta, obejmująca 13 arkuszy druku (194 str.), podaje historyę miasteczka Kodenia, położonego w województwie brzesko-litewskiem, na pograniczu Podlasia, po lewej stronie rzeki Buga, które należało niegdyś do możnego rodu Sapiehów, po ostatnim podziale Polski przeszło do rodziny hr. Branickich, a obecnie od r. 1840 jest własnością hr. Krasickich. — Autor opisuje tu z wielkim pietyzmem między innemi kościoły miasteczka i ich cenne pamiątki. Podaje, w jaki to sposób wykradł Mikołaj Sapieha cudowny obraz Matki Boskiej Gregoryańskiej albo Gwadalupeńskiej z oratoryum papieskiego w Rzymie za Urbana VIII. i w jaki ostatecznie sposób przebaczył Namiestnik Chrystusowy pobożnemu zresztą księciu to świętokractwo (Str. 29 i dalsze.).

Następnie na podstawie źródeł archiwalnych opisuje zamordowanie okrutne trzechletniego chłopczyka Macieja przez kahalnego rzeźnika w Kodeniu r. 1698. Głównych sprawców tego morderstwa, które autor nazywa za dokumentami rytualnem, skazano na śmierć. (81—82 str.)

W końcu opowiada, jak schizmatycy przemienili świątynię katolicką w Kodeniu na prawosławną i mówi o ucisku biednych unitów przez schizmę. W ogóle jest ta książka ważnym przyczynkiem do męczeńskich dziejów Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim; styl w niej gładki i poprawny. *Ks. Dr. J. Górka.*

Ks. Feliks Leliwa Józefowicz: Egzorty rekolekcyjne i pasyjne do kształcącej się młodzieży. Lwów. 1901. Str. 125 in 8o, cena 2 Kor. 50 hal.

Zalety, cechujące inne prace kaznodziejskie znanego Autora, znachodzimy i w tem dziele: gruntowność, staranne wyzyskanie Pisma św. oraz poważniejszych autorów klasycznych i jasność przedstawienia. Dla takich zalet można już uwzględnić drobne usterki językowe tu i ówdzie. Uważamy to dzieło za nader pożądane zbogacenie naszej literatury pedagogiczno-kaznodziejskiej.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.